

# Kuryer Poznański.

No. 220.

Redaktor odpowiedzialny:

Poniedziałek, 28 września 1874.

Ludwik Gayzler.

Rok III

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w Cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyjne przy ulicy Rybackiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agenty Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halé, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubeczce, Norimberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Habas, Lafite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciociałowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 28 września.

Już po kilkakroć mieliśmy sposobność zwrócić uwagę na to, jakie znaczenie przypisywać należy ciągle powstającym, najróżnorodniejszym poglądom o rodzących się w twórczej głowie ks. Bismarcka planach ku wzmocnieniu potęgi Niemiec. Uważaliśmy powstawanie takich, nieraz bardzo nawet awanturniczych poglądów, którym pomimo to za granicę po części dają wiary, za szczególne signum temporis, za dowód, jako cała Europa czuje, że od strony Berlina, od strony mianowicie niemieckiego urzędu kanclerskiego grozi jej ciągle i nieustająco zakłócenie powszechnego spokoju. Tak znów podał w tych dniach wychodzący w Liverpoolu dziennik Daily Post wiadomość, że bawarskiego księcia krwi, który ma bardzo bliskie widoki sukcesy na tron bawarski, starano się podczas pobytu jego w Hanowerze, gdzie się znajdował przy sposobności odbywających się tamże manewrów pruskich w otoczeniu cesarza Wilhelma, nakłonić, by się zrzekł swych praw do korony bawarskiej na rzecz wielkiej ojczyzny niemieckiej, w nagrodę zaś tej ofiary przyrzeczono mu koronę — nieco kolezyską — Hiszpanii. Według przytoczonego angielskiego dziennika miał już marszałek Serrano wciążnionym zostać do tego komplotu, a Austria będzie mu przychylną z powodu, że ów bawarski książę zasłużony jest z księżniczką austriacką.

W największym numerze Germanii, w tygodniowym przeglądzie politycznym, znajdujemy ustęp, dotyczący naszego Królestwa, a wykazujący, że Niemcy katolicy, bynajmniej nie pochwalają celów germanizacyjnych, u nas przeprowadzanych. Ustęp ten brzmi w dosłownym tłumaczeniu:

Regencya bydgoska przemieniła, jak powiada w swoim rozporządzeniu: „w interesie niemieckości”, nazwiska polskie 21 miast w niemieckie i nakazała władzom, ażeby w przyszłości używały jedynie tych nowych niemieckich nazw. Kiedy król Fryderyk Wilhelm III. W. Księstwo Poznańskie zajmował, przybierał on nowym swoim polskim poddanym: „Zostajecie wcieleni do Mojej monarchii, nie potrzebujecie jednakże wypierać się waszemu narodowości”, „język Wasz ma być obok niemieckiego używanym w wszystkich publicznych czynnościach”. Z tem że się zgadza postępowanie pod względem odierania Polaków polskich nazw ich osad. Jeżeli im każą używać w piśmie jedynie niemieckich nazw, natenczas odbiera się językowi ich równoprawienie z niemieckim językiem, „w wszystkich publicznych czynnościach” i w rozkazie tym mieści się żądanie sparcia narodowości. „Interes niemieckości” nie usprawiedliwia w W. Księstwie Poznańskim niczego, gdyż polskość jest tam w daleko większym prawie. Lecz biedni Polacy już są przyzwyczajeni do snoszenia niesprawiedliwości!

Z wiadomości zagranicznych zwracają chyba sprawy francuskie jakkolwiek uwagę na siebie. I tak donoszą z Paryża do dzienników berlińskich, że bardzo prawdopodobnym jest bliskie odwołanie okrętu „Orenoque” z pod Civita Vecchia. Z powodu tej sprawy miał nuncyusz papieski dłuższą w tych dniach odbyć konferencyę z księciem Décazes, stanowiącą ona też przedmiot narady ministrów, która się przedczoraz pod prezydencją samego marszałka Mac Mahona odbywała. Do National Ztg donosi paryski jej korespondent, że kardynał Antonelli na zakomunikowany mu zamiar odwołania okrętu „Orenoque” odpowiedział w dość cierpkich słowach gabinetowi francuskiemu, że Ojciec św. pod względem pozostania lub odpłynięcia francuskiego okrętu nie myśli żadnego życzenia wyrzucić.

Moniteur paryski żali się na to, że pomimo uznania przez gabinet francuski rządu pana marszałka Serrano ton madryckich dzienników nie przestaje być Francji nader nieprzyjazy. Tenże dziennik zwraca uwagę na to, że niemała liczba madryckich dzienników postawiła sobie zadanie, by opinią publiczną swego kraju przysposobić na zbrojną interwencyę mocarstw zagranicznych; wypowiada przymęt przekonanie, że gdyby rzeczywiście chciano w tej mierze zasięgnąć zdania opinii publicznej, Hiszpania odpowiedziałaby natenczas, że protestuje najuroczyściej przeciwko takiej awanturniczej i antinarodowej polityce.

Monitor byłego dyktatora Francji, République Française, zamieszcza list Gambetty, w którym tenże stara się wykazać, że naznaczone na dzień 4 października r. b. wybory do rad generalnych będą koniecznym aktem wielkiej politycznej doniosłości, bo ponownym protestem przeciw postępowaniu Zgromadzenia narodowego i przeciw zakusom przeprowadzenia bądź to monarchistycznej, bądź też bonapartystowskiej restauracji. Przy tej sposobności Francja objawić powinna wolę swoją i uorganizować rzeczpospolitą. Zadaniem nowych rad generalnych ma być przysposobienie nowego społecznego porządku, wtajemniczenie demokracji w kierownictwo spraw publicznych i obznajmienie jej z rzeczywistością wolno-

myślnymi instytucjami publicznymi. Wybory rad generalnych mają być krokiem przysposabiającym do bliskich wyborów powszechnych, których koniecznie wymaga obecna niedość Zgromadzenia narodowego. Wywołana w tym celu agitacja jest nieuchronną koniecznością, gdyż najwięcej już czas dla Francji, aby stworzyła sobie rząd stały i stanowczy.

Dziennik Poznański w ostatnim swoim numerze umieszcza pod tytułem Akta stanu cywilnego następujące przesłane sobie pismo:

Regencya poznańska wydała dla urzędników stanu cywilnego instrukcyę, wedle której zapisywane być mają wszelkie przypadki arodzenia, śmierci i ślubów małżeńskich w przeznaczonych do tego rejestrach. Osobom zgłaszającym się do urzędu cywilnego z doniesieniem o zejściach takowych lub z zamiarem połączenia się małżeńskiego, każdy stosownie do ich oświadczenia spisany dokument ma zostać przeczytanym, następnie przez nich przyjętym, a jeśli pisarz umięję, podpisany. Dla nieumięjących pisać krzyżyki ich ręką położone zastępują miejsce podpisu.

W rejestrach pod każdym szematem wydrukowane już są słowa: „Vorgelesen, genehmigt und...”

Tak dalece jest więc wszystko zrozumiałe i jasne, ale jakże z tem „Vorgelesen” szematów pogodzić instrukcyę regencyjną, która na str. 3 w ustępie siódmym rozporządza:

„Die Standesbücher sind durchweg und ohne Ausnahme in deutscher Sprache zu führen, ohne Nebenprotokoll in einer anderen Sprache und ohne Bemerkung in der Verhandlung, dass ein Dolmetscher und welcher zugezogen sei, in denjenigen Fällen, in welchen die Zuziehung eines Dolmetschers erforderlich gewesen und stattgefunden.”

Podkreślone wyrazy są wielkimi drukowanymi słowami.

Pomijając już tę zupełnie nową i zapewne nigdy i nigdzie jeszcze nie praktykowaną procedurę, ażeby w protokole nawet wspomnieć nie wolno było, że tłumacz przy czynności był potrzebny, ważniejszem daleko jest pytanie, w jakim celu wogóle dokument jakibądź niemiecki odczytany być ma interesantom n. p. Polakom, nie umięjącym po niemiecku, jeżeli ani słowa z niego zrozumieć nie mogą? — Polskiego zaś protokołu odczytać im nie można, bo ten zakazany z góry, więc go nie będzie!

Sens przytoczonego wyżej ustępu instrukcyi nie może być inny jak tylko ten, że w wszystkich takich przypadkach urzędnik stanu ma sobie poradzić w sposób rzadwoi dogodny i pożądany, t. j. że ma ex abrupto przetłumaczyć pobieżnie dokument niemiecki, poinformować ustnie Polaków przed nim stawiających o jego treści a potem przedłożyć im go do podpisu. Sądzę atoli, że nikt obowiązany być nie może do podpisywania udzielonego mu w ten sposób dokumentu, już to dla tego, że takie przelotne tłumaczenie nie daje żadnej rękojmi, czy wyraża wiernie myśl oryginału, już też że metoda ta sprzeciwia się logice, bo nie odpowiada pojęciu owego „Vorgelesen”, gdyż nie tylko w powszechnym rozumieniu lecz nawet i w rozumieniu prawnym „Vorgelesen” może być jedynie to, co jest spisaniem lub wydrukowaniem a nie to, co tylko ustnie jest opowiedzianiem, zwłaszcza z rzeczach tak wielkiej wagi, jakimi są wszelkie praw osobistych dotyczące urzędowe dowody.

Nie należy też zapominać o tem, że tam, gdzie urzędnikiem stanu jest Niemiec, nie mówiący zgoła po polsku a zniewolony przeto do użycia tłumacza, czego mu instrukcyja nie zabrania, on kontrolować tego tłumacza nie może. Przeciwnie znów tam, gdzie urzędnik Niemiec, posiadający nieco znajomości polskiego języka, sam chciałby podjąć się tłumaczenia, najczęściej to tłumaczenie jego wypadłoby prawdopodobnie do tego stopnia lamania i niedość, że cała myśl oryginału znaleźć się mogła najzupełniej spaczoną.

Nakoniec nie pojmujemy logiki i racyi procedury, jeżeli regencya w owym ustępie przyznaje, że mogą zdarzać się przypadki

„in welchen die Zuziehung eines Dolmetschers erforderlich gewesen und stattgefunden”, a pomimo to nie dopuszcza nawet wzmianki w protokole o tłumaczu i jego osobie.

Przeciw podobnemu postępowaniu jak najmocniej wystąpić należy w interesie osób deklarujących w urzędzie, bo któż po upływie niejakiego czasu będzie mógł pamiętać, kto był owym tłumaczem i kto wtedy będzie odpowiedzialnym, jeżeli zajdą ciężkie, bądźto przypadkowe, bądź rozmyślne błędy o owem dorywczym, żadnym aktem nie spisanym tłumaczeniu?

Wobec tego wszystkiego ludność polska nie może i nie powinna stwierdzać podpisami swemi żadnych tak ważnych dla niej dokumentów, tem mniej, że rzeczona instrukcyja jest niewątpliwie środkiem germanizacyjnym, obliczonym na ten cel, ażeby w przyszłości móż powiedzieć ludności polskiej, że, przyjmując i podpisując czynności w języku niemieckim, złożyła tem samem dowód jego znajomości i przynależności swęj do niemieckiego narodu. Dążność ta jest tem widoczniejszą, że prawo z dnia 9 marca 1874 r. o zaprowadzeniu urzędów stanu cywilnego nie zgoła nie wspomina o użyciu niemieckiego języka, z czego wnosić trzeba, że owa instrukcyja jest tylko plodem samowoli regencyi poznańskiej.

Może też nie od rzeczy będzie nadmienić, że „ojcowskie władze nasze” nie dopatrzyły się (pewno przez zapomnienie) chrześcijan imion polskich i nie rozporządziły, ażeby pisać n. p. Adalbert, Georg, Gottlob i t. p. zamast Wojciech, Jerzy, Boguś i ścierać przez to do reszty piętno polskości z czoła ludu naszego. Dla tego obowiązkiem każdego stawającego przed urzędem stanu jest dopilnować się, ażeby z tem imieniem był wpisanym, którego w życiu codziennym używa, co już ze względów użyteczności w razie późniejszego zażądania wyciągów z rejestrów stanu jest ważnym i koniecznym, bo n. p. jeden Wawrzyn lub Bogumił szukałby daremnie swego

aktu urodzenia, gdyby go tam jako Lorenz lub Gottlieb wpisano, w częmy mu nawet i najlepszej woli urzędnik stanu, lecz Niemiec nie obeznany z polskimi imionami, poradzić nieraz nie zdoła. Szczególnie urzędnicy stanu Polacy powinni nad tem czuwać, żeby imiona chrześciane polskie zapisywane były bez zmiany najmniejszej; gdyby zaś władze opierały się temu, należałoby odpowiedzieć, że takowe imiona jako „nomina propria” są nietykalną własnością osoby i nie mogą podlegać tłumaczeniu na inne języki. Zasady tej przestrzegają zresztą sami Niemcy, u których często napotykać imiona jak Louis, Conrad, Charlotte, a którzy wiele byliby nieradzi, gdyby ich kto chciał zapisać jako Ludwik, Kunz lub Karoline. Ostatniego przykładu dostarczają nam w wielkiej obfitości nawet księżniczki panujące w Prusach rodziny.

P. S. § 9 prawa z 9 marca 1874, objaśniający formę w jakiej dokumenta zapisane być mają, wyszczególnia jako konieczne ich części: 4) den Vermerk, dass die Eintragung der Erschienenen vorgelesen und von denselben genehmigt ist” i 5) die Unterschrift der Erschienenen und falls sie schreibensunkundig oder zu schreiben verhindert sind, ihr Handzeichen oder die Angabe des Grundes, aus welchem sie dieses nicht befeigen konnten. — Można więc, nie uchybiając prawu i przepisom, w niedostatk spisanego polskiego tłumaczenia tam, gdzie ono jest potrzebnem, stwierdzić narodowość taką uwagą: „Vorgelesen und von dem (albo den) Erschienenen wegen Unkenntnis der deutschen Sprache und Mangels eines polnischen Protokolls nicht genehmigt und nicht unterschrieben. Treba tylko, ażeby urzędnicy Polacy zgodnie postępowali w tej mierze.

Wszystko to, co poprzedza, zasługuje na baczną uwagę i winno pobudzić ludzi wykształconszych, aby mniej oświeconym gorliwie tłumaczyli, jak rzeczy stoją i co robić należy.

Oczywiście nikt nie może być zmuszony do położenia podpisu swojego pod protokołem, którego nie rozumie i w którym każdego wyrazu za rzetelny przyznać nie jest w stanie. Gdyby znanego do podpisywania, byłoby to ucisk bezmierny, niepraktykowany nawet w takich krajach, gdzie władza nie rości sobie pretensy do oświaty i sprawiedliwości. Prawda, jesteśmy świadkami gorączkowej niecierpliwości, żeby język polski wprzód u nas ze wszystkich stosunków społecznych i zastąpić go niemieckim; wszelako jeśli dla osiągnięcia tego celu usunięte zostają na bok wszystkie rękojmie umów publicznych i uroczyste przyrzeczenia monarchów, jeśli są pogwałcone najprostsze zasady prawa przyrodzonego, to niepodobna, by się posunęło aż do przekreślenia tego prawnego punktu, że nikt zmuszony być nie może do podpisania protokołu, który mu nie został dosłownie przeczytany i którego dokładnie zrozumieć nie mógł. Nowa instrukcyja musi być zmieniona, gdyż inaczej wszystkie dotychczasowe pojęcia prawne podważone zostały w fundamentach swoich.

Dziennik, który ze swojej strony całą tę ważną kwestyę w krótkości rozbiiera, twierdzi bardzo słusznie:

Podobnie jak w organizacyi naszych szkół publicznych poświęcają wszelkie względy pedagogiczne nacelnemu systemowi bez względu na germanizacyę, tak w obecnym przypadku poświęcono również téje samej racyi wszelkie względy pewności i wiarygodności aktów mających być częstokroć podstawą najważniejszych stosunków osobistych, codziennych i majątkowych. Kto zna bardzo zresztą uznania godną nietylko już sumiennosc, ale pedanteryę nawet sądów pruskich w regulowaniu spadków, w wypłacaniu sum depozytalnych, — w wystawianiu świadectw legitymacyjnych, czego wszystkiego podstawą jest stwierdzenie osobistych i rodzinnych stosunków interesentów, podstawą zaś znów tego iż stwierdzenia obecne akty stanu cywilnego, — winien ostupić istotnie w obec brzmienia instrukcyi regencyjnej, która, by puścić wodze dążności germanizacyjnej, odbiera ludność, nie posiadającą w bardzo znacznej części języka niemieckiego, o możność nawet własnego kontrolowania tego, co zeznaje, co jej przyjmować, podpisywać lub podznaczać krzyżykami każe.

Dziennik wyraża ubolewanie, że podczas kiedy prawo o aktach stanu cywilnego rozbiierane było w Izbach, żaden z deputowanych naszych wniosku co do języka, w jakim te akta są zapisywane być mają, nie uczynił. Ubolenie jest słuszne, tylko, jeśli się nie mylimy, rzecz traktowana była w komisji, gdzie poprawkę odnosną odrzucono, jako zbyt techniczną i niepotrzebną. Oczywiście, że należało kwestyę tej wagi przed plenum jednej i drugiej Izby wytoczyć.

Bądź co bądź, deputowani nasi mogą i powinni wobec krzyczącej niesłuszności instrukcyi tej nowęj sprawę raz jeszcze w kształcie odrębnego wniosku wprowadzić.

Nie mając pod ręką instrukcyi samej, nie wiemy, czy wymaga ona, aby przy chrztach i przy pogrzebach naprzd się do urzędów cywilnych zgłaszało. W pierwszym razie żądanyby rzeczy niepodobnej, w drugim zaprowadzanyby wielką uciążliwość. Radzibyśmy w tej mierze objaśnienia potrzebne jak najspieszniej uzyskać.

W piątek odbył się popis doroczny w gimnazjum tutejszém św. Maryi Magdaleny a w sobotę nastąpiło tam zwyczajne uroczyste zamknięcie roku szkolnego. Udział publiczności, która przeciw zawsze żywo zajmowała się losami tej szkoły, był znacznie mniejszy niż zwykle. Nie wi-

dziano jak niegdys duchownych przystępujących się egzaminowi, obywateli wiejskich nie wielu przybyło. Wszystkich smutno uderzało wygnanie języka polskiego z popisu i ta okoliczność, że nauczyciele Polacy musieli i i najmłodszych uczniów polskich zaprzytywać w obcym języku: Cóż dopiero, kiedy przy uroczystości sobotniej ziściły się obawy, jakieśmy wyrażili przed dwoma tygodniami, tj. gdy wypadła poźegnalna mowa polska? Cóż, kiedy ujrano, że w nagrodę pilności rozdano po największej części książki niemieckie? I w mowy niemieckiej tym razem nie było, bo abiturient, który ją miał wygłosić, zachorował. Ale cóż tu? Tu widzimy tylko przypadek, a tam rozpoznać musimy objaw najnieprzyjemniejszych dla kraju naszego usposobień. Promocyę w niższych zwłaszcza klasach były skąpe, bo tam uczniowie nie mogą sobie z trudnościami niemieckiego wykładu poradzić.

## Exkommunikacja w Książu.

Exkommunikacja, rzucona na pana Kubiczaka w Książu, spada niespodzianym gromem dla wszystkich tych, co go wszelkimi sposobami popierali w przekonaniu, że w nim znajdują wygodne narzędzie do przeprowadzenia za jakąbądź cenę śmiałego kroku, rujnującego zasady praw kościelnych.

Osłupienie na pierwszą wiadomość było ogromne i powszechne. Dzienniki pruskie w Poznaniu nie wiedziały co powiedzieć wobec śmiałego czynu ks. dziekana Rzeźniewskiego. Poznańskie pisma niemieckie milczały przez kilka dni. P. S. Ztg nawet miała chwilę jaśniejszą, kiedy zdawała się ubolewać, że na czele wojennego pochodu stawa duchowny o nie bardzo zaszczytnej przeszłości. Radziła, by przy podobnych wypadkach posługiwano się osobami, w których oczu ultramontanizm nie zdołałby ujrzyć belki, tudzież, żeby wprzód starano się pozyskać choć część jaką parafian. Jest w tem przynajmniej pewna niecierność i rachowanie się z wymogami zdrowego rozumu. Natomiast jej kolezanka, Ostdeutsche Ztg, dziennik najzażartszy ze wszystkich dzienników pruskich, który, zdaje się, tylko nienawiścią ku Kościółowi żyje i innego zadania nie ma, jeno denuncyować i szarpać, cokolwiek się nawinie, uderzyła w surmę wojenną. Dla niej exkommunikacja bagatela, bagatela i ogólne oburzenie parafian książkich, ba całego świata katolickiego; c. u. j. ona za sobą siłę i to wystarczy. Siła dla niej wszystkim, ultima ratio. Kto ma siłę, o prawo nie powinien się pytać, bo „siła przed prawem”. Pocięła tedy i p. Kubiczaka i świat liberalny, że siła i tutaj zwycięży. Czekało na wskazówki z góry. Nie wiadzianno, na jaką nutę rozpoczną śpiew „gadjiny prasowe”.

Dopiero, kiedy Nordd. Allg. Ztg w wielkiej bęben uderzy, rozpocznie się orkiestra od jednego końca do drugiego. Przyszło hasło: wszystkiemu winien moralny sprawca — ks. dziekan Rzeźniewski. Trzeba przykłądnie ukarać i ks. wikaryusza, bo to ultramontanin, i tych z parafian, co najwymowniej dali wyraz oburzeniu swojemu na widok świętokradzcy, najprzykładniej zaś zuchwalać dziekańską. Habemus legem, powtarzają odtąd wciąż pruskie gazety, jak niegdys Żydzi wołali, domagając się śmierci Zbawiciela. Prawa majowe dadzą się we znać Dziekanowi, co, nie pytając się nikogo, kłątwe rzuca na tego, co za dnia białego uraga prawom Kościoła, co się i pochodzenia swego wypiera, jakoby ostatni atom świętych uczuć przeszłości chcąc z serca wyrugować.

Z dzienników katolickich, o ile nam wiadomo, berlińska Germania najobszerniej zastanawia się nad exkommunikacją w Książu. Pod tym tytułem ogłosiła cały szereg artykułów. Wykłada znaczenie exkommunikacji i polemizuje z całą czeredą liberalnej prasy, która w tej sprawie zaostrza swe pióra. Jakiębądź barwy gazety pruskie wertują traktaty o exkommunikacji i przyrządzają je do smaku swęj łatwowiernęj publiczności. Ze dużo nakłamią, że pofalszują albo umyślnie, albo z nieznajomości języka i przedmiotu wiele tekstów, fałco przewidywać. Byle skutek był osiągnięty, to rzecz najwalmiejsza; sumienie nie trudno zagłuszyć. Z Harduina przytoczy Ost. d. Ztg (oczywiście bierze to z innych dzienników, choć się nie przyznaje) dość skandaliczne ustępy: liberalny będą potrząsały z oburzenia moralnego (moralische Entrüstung) głowami.

Nawet do Pisma św. zajrzą National Ztg i wszystkie inne, dla których w innych razach Pismo św. jest sobie — pięknym mythusem. Ale udawać będą prawowiernych. Posener Ztg zdaje się jakiegoś pastora, należącego do prote-



stantenvereinerów, zwerbowała sobie umyślnie jako współpracownika ad hoc: gęsto wojuje nowym testamentem, lecz gdy cytata nie potrafi obronić fałszywego stanowiska, śmiało z arsenału ordynarnego racjonalizmu zużyte oręż wybierają. Germania w artykułach swoich daje każdemu z kolei dziennikowi należytą odprawę. Germania czyta wielu i liberalów niemieckich i ortodoksov luterskich, więc krytyka jej i tak obszerne roztrząsanie kwestyi, dla katolika nader jasnej i w samy sobie usprawiedliwionej, może być z niemającym pożytkiem. Artykuły te podajemy niniejszym w zwięzłym streszczeniu.

W numerze 212 rozpoczyna się zagajenie wskazywają, że obecnie dwa coraz wybitniej rozdziałają się obozy: po jednej stronie stawiają ludzi wierzący, po drugiej ludzie bez wiary. W Pruskiej polityce kościelnej Bismarckowski-Falko ma największe do tego rozdźwięku duchów przykład. Nie może nikt pozostać obojętnym widząc w rozpoczynającej się walce: przedzie czy później każdy będzie musiał oświadczyć, do której chce należeć chorągwi. Ludzie z wiarą wierzą, że Chrystus Pan jest Bogiem i Odkupicielem, że Chrystus jest Panem dusz, serc i woli, że tylko wtenczas ludzkość uszczęśliwiona być może w doczesności i we wieczności, kiedy się podda Chrystusowi. Do drugich należą protestantenvereiner, panteiści i materyaliści, „starkatolicy“, „katolicy państwowi“ i katolicy obojętni, ziemni, dotknięci zgnilizną. „Tu Chrystus — tu antychryst“ — oto hasło obozowe. Rozdział ten wydatnia się już i wobec zajścia w Księżu. W tenorze exkommunikacji, odczytanej przez dziekana Rzeźnińskiego, zachodzą wyrazy, że wyklęty „podany jest w moc szatana“ to obruszył w najwzwyższym stopniu pisma niewierne. Słowo „szatan“ wypowiedzieć w XIX wieku jest szczytem naiwności. National Zeitung przyznaje, że apostoł Paweł św. był pierwszym, co, w dwóch przypadkach exkommunikując zbrodniczych Koryntyan: Hymeneusza i Aleksandra, „oddał ich w moc szatana, by się nauczyli nie bluźnić“, alści dodaje zaraz, iż „nie działał zapewne w duchu Chrystusowym“. A tak czyni National Ztg wielkiego Apostoła obłudnikiem. Apostołów narodów, wyklinając wzywając nazwanych występować, wyklina ich przecież, w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa: „a owo przychodzi National Ztg, co w pierwszej linii służy księciu Bismarckowi, i śmiało zaręcza, że „zapewne nie działał w duchu Chrystusowym“. Jest to cynizm nielada! Posener Ztg ze swej strony nie zaprzecza, iż Paweł św. po dwakroć wyklinał kazirodców w Koryncie, ale czyni uwagę, że, gdyby żył za dni naszych, byłby miał wzgląd na dzisiejszą oświatę (Bildung — ach, ta „Bildung“, a jeszcze pruska, co według zdania naczelnego prezesa Szląska jest identyczną z uniwersalną oświatą!), albo nawet uląkł się praw dr. Falka. I ten dziennik, co ustawicznie zaręcza, że jest prawowiernym, „że religia „das echte Christentum“ ponad wszystko ceni i szanuje, że porówna z Bismarckiem nie pragnie, uchować Boże, szkody religii i chrześcijaństwa, utrzymując coś podobnego o apostoła Pawła św., po prostu kłam nam zadaje i powagę jego wszelką niweczy. Hymeneusz i Aleksander byli błędnikami i we wierze, jak pisze Paweł św.; Kubecczak jest schizmatykiem i już jako taki podpada exkommunikacji; ale jest on jeszcze heretykiem, a to dla tego, że, przywłaszczając sobie urząd duchowny bez misji Kościoła, słowem i uczynkiem zaprzecza nieodzownej potrzeby kościelnego posłannictwa. Toż przeciw Sobór Trydencki obkłada exkommunikacją każdego, co by utrzymywał, jakoby prawowitymi byli szafarzami Sakramentów i nauki, nie posłani przez władzę kościelną i kanoniczną, choć zkadną przychodzący. (Sess. 23 can. 7). Kubecczak głosi, że jest prawowitym kapłanem, „księdzem takim, jak drudzy“. Jest więc heretykiem, a co się heretykowi należy, to pokazuje przykład św. Pawła na Hymeneusza i Aleksandra.

W numerze 213 Germania toczy dalej rozprawę z coraz mroźniejszymi zarzutami. Dzienniki bezwzględnie obruszają się na dziekana Rzeźnińskiego, „że Kubecczaka oddaje szatanowi ku wiekiemu potępieniu, kiedy przecież Paweł św. onych Koryntyan podał szatanowi ku zatraceniu ciała, aby dusza uratowana była w dzień Pana naszego Jezusa Chrystusa.“ Alści nie co innego wypowiedział ks. dziekan Rzeźniński: „Ogłaszam go, jako porówna z szatanem ku wiekiemu zatraceniu skazanego, jeżeli w tej kławatwie, nie pojednawszy się z Bogiem, życia dokona.“ Tego słówka jeżeli i całego zdania, warunkującego potępienie wiekiuste, wystrzegają się pilnie Posener Ztg i inne dzienniki, gdyż inaczej nie miałyby powodu do wymyślania. Exkommunikacja, jak każda cenzura, ma na celu poprawę winowajcy, mniejsza o to, czy skutek bywa o-ognionym lub nie. W tym sensie mówi św. Chryzostom, że wszystkie utrapienia, jakie kościelne cenzury sprowadzają (παινουα), są tylekrotną nauką (μαθηουα). Ten sam cel podaje i dzisiejszy Pontyfikał rzymski. Nie może więc być mowy o tym, jakoby Kościół chciał kogo na wieczne potępienie bezwzględnie skazywać; Kościół pragnie poprawy. Dzienniki liberalne woleją dalej, że Kubecczak pada ofiarą „wierności swojej prawom państwowym“. Jest to smutne przekręcenie faktów. Jakież prawo państwowe żądało od Kubecczaka, by wypowiedział zaprzysiężone Kościołowi posłuszeństwo? Kubecczak był wikaryuszem w Borku, żadne prawo nie muszało go, by tę posadę swój porzucił, żadne nie obowiązywało go, by się starał o probostwo w Księżu. A więc Kubecczak stał się nieposłusznym Kościołowi, zламаł przysiężenie kościelne i żadne prawo państwa nie da się na jego uniewinienie przytoczyć. Czyż znajdzie się tak twarde czoło liberalne, żeby jego nieposłuszeństwo, żeby jego krzywoprzysięstwo w takich okolicznościach usprawiedliwić? Rząd pruski znalazł się teraz

w tym smutnym położeniu, że parafii wiernej Kościołowi musi narzucać gwałtem duchownego, co złamał przysiężę.

Pisma liberalne domagają się, z powodu rzucenia kławy na Kubecczaka, kary, i to na podstawie § 2 z 13 maja 1873 r. Żądanie to zgoła nie uzasadnione. Albowiem paragraf rzeczony tylko w tym przypadku nakłada karę, gdyby ktokolwiek cenzurę kościelną ogłaszał za to, do czego ktoś obowiązany z mocy praw majowych, czyli po prostu obkładał kogoś trzeciego cenzurą za jego wierność prawom państwa. Taki jest sens przytoczonego paragrafu, i takie też „Motywa“ rządowe do niego przykładają. Czyż Kubecczak obowiązany był przez państwo zostać proboszczem w Księżu? Tego nikt twierdzić nie może.

Posener Ztg ucieka się (jak pisze Germania w trzecim swym artykule) do innego wybiegu; twierdzi ona, że „Kubecczak był i jest nieposłusznym władzy duchownej, ale takiej, której rząd nie uznaje.“ Posener Ztg z swego argumentu wiele uradowana, alści obraca się on w nicosć, skoro następująca uczynim uwagę: Przypusćmy, żeby Stolica Arcybiskupia w Wielkiem Księstwie Poznańskim była rzeczywistą według kanonów, opróżnioną, i gdyby, co prawie niepodobna przypusćcić, dla nader ciężkich stosunków doczasowych nie było żadnej zgoła prawowitej kościelnej władzy dycecezalnej, i w tym przypadku żaden a żaden duchowny nie miałby prawa tak bez wszystkiego opuszczać swój posadę, przekazać ją przez Władzę, i żaden a żaden nie miałby prawa obierać sobie dowolnie inną, na drugą się przenosić. Wierność ślubowana, zaprzysiężona, nie tyle ślubowana i zaprzysiężona osobie Arcybiskupiej, ile Kościołowi samemu, a ani prawa majowe pruskie nie zwalniają od obowiązku tęż wierności. Występek więc Kubecczaka wobec Kościoła jest oczywistym. Zresztą nie brak kościelnej instancyi, co by w sposób, przez prawa majowe dozwolony, winnego Kubecczaka mogła ukarać. Jużesmy wykazali, że prawa majowe nie sprzeciwiają się w obecnym przypadku exkommunikacji i że ks. dziekan Rz. nie może być na mocy tychże praw pociągany do odpowiedzialności. Toć rzeczenie pisma liberalne, a co najważniejsza, poseł Wehrenpennig wypowiedział na dniu 8 maja roku zeszłego to zdanie, że w dycecezach, gdzie władza Biskupia zniesiona i wszelka władza duchowna wzbroniona, tam Papież bezpośrednio wykonuje duchowną jurysdykcję, a więc i misję kanoniczną daje. Dr. Falk był na posiedzeniu, na którym Wehrenpennig słowa powyższe wyrzekł, obecnym i słowom tym nie zaprzeczył, a więc tacyte potwierdził je. Wehrenpennig powiedział tedy, że Papież, czy to osobiście, czy przez Wikaryusza, Delegata itp. ma prawo zastąpić każdego Biskupa, w każdej dycecezie, a więc i tam, gdzie Biskup „przez państwo z urzędu (!) złożony.“ Jeżeli tedy Papieżowi wolno missionem canonicam dawać dycecezalnemu duchowieństwu, przez co Papież nie podpada karom, zastrzeżonym prawami majowymi (paragraf 4), a duchowny, odbierający tęż misję, nie podpada w karę (paragraf 5), tedy to skrzętnie poszukiwanie „tajnego“ Delegata Apostolskiego u nas jest niezrozumiałe i żadnego nie ma sensu. Papieżowi każdego czasu przysługuje prawo exkommunikacji w całym Kościele, jak jednogodnie i uczą autorowie tak katolicy jak i protestanci: więc rząd, gdyby chciał z wypadku w Księżu korzystać i karać exkommunikującego, musi wrzody wykazać, że tak exkommunikacja nie jest wpływem jurysdykcji papieskiej.

W czwartym artykule (numer 215) zajmuje się Germania przeważnie listem, wstęplanym przez „katolickiego duchownego“ z Westfali Kubecczakowi. List ten podaliśmy w Kuryerze w całości. O osobie autora listu dała nam korespondencya ze wsi w numerze poniedziałkowym dostateczne wskazówki. Jest nim Alkantarzysta Oebbeke, o którym się obszernie swego czasu kościelne pismo, w Paderbornie wychodzące, rozwiódło. Wielki tryumf powstał w obozie Posener Ztg i tutti quanti na widok tęż nowej odsieczy. Germania list zrujnowanego moralnie zakonnika uważa tak pod względem treści jak i formy za dowód niesłychanego niedołęstwa. Wiadomo, jaki dylemat postawił „katolicki duchowny“: Delegat apostolski albo jest jawny, albo nie jest jawny. Jeżeli jawny, wtenczas władza świecka go ma w swem ręku, i „tajny rząd“ ultramontański zniknie zaraz; albo nie jest jawny, a wtenczas exkommunikacja nieważna. Myśmy odpowiedzieli na ten figiel mądrości; Germania argument nasz przyjmuje i powtarza całkowicie: „I w Chinach, w Tonkinie lub w Japonii Apostolscy delegaci nie meldują się w mandarynowi, nie wydają okólników do duchowieństwa, a jednakże wszyscy prawdziwi katolicy kapłani słuchają ich zawsze.“ Jest to argument niezbitny. W Anglii i Irlandyi w czasie prześladowania przez wiele lat tęż tylko tajna władza dycecezalna istniała, a przecież słuchali jej katolicy chętnie i z uległością; nie mniej w pierwszych wiekach chrześcijaństwa nijeden Biskup chronił się przed prześladowaniem, aby jak najdłużej służyć wiernym, choć, kiedy chwila nadeszła, nie wahał się krwią zaświadczyc swój wiary; Kościół zakazywał pchania się umyślnego do męczeństwa. Stosunki w dycecezach Księstwa są bardzo ciężkie. Ks. Arcybiskup Ledóchowski więziony, tak samo Biskup Suffragan Janiszewski, a w dycecezie Gnieźnieńskiej dwóch jego zastępców również za kratą więzionych. To przecież dość znaczny łup w kilku miesiącach. Rząd pruski pokazał, że nie chce rządu kościelnego, któryby praw majowych nie uznawał; Kościół zaś pokazał, że takiego rządu nie dopuści, niech kosztuje co chce. Dycecezy muszą mieć swój rząd kościelny prawowity, a kiedy rząd pruski nie zezwala na jawny i publiczny, tedy być nim musi choć i tajemny. Ta Władza duchowna odebrała od Stolicy Apostolskiej po-

trzebne facultates i będzie umiała utrzymać związek swój z duchowieństwem i z wiernymi. Nie ma potrzeby, by Kubecczaka inicjować we wszelkie szczegóły to pewna, że exkommunikacja ważna kanonicznie i taką pozostanie.

Na tēm kończą się artykuły Germanii.

Z naszej strony odpowiemy jeszcze po krótko na dalsze wybiegi Posener Ztg, choć z góry wiemy, że to praca nadaremna. Wykaż sto razy fałszywe i absurda, one wciąż powtarzać się będą, odrastać, jak łby potwornej Hydry.

Posener Ztg pyta się najwiecej: dla czegoż Kościół nie exkommunikuje księży za inne nie mniejsze grzechy n. p. konkubinat itp. a tylko za samo „wybijanie się spod uroszczeń hierarchicznych“? Rzecz bardzo prosta i wynikająca ze samyżę definicyi cenzur kościelnych. Cenzury kościelne nie na to postanowione, by grzechy jako grzechy wytypić, jeno na to, by upór, zatwardziałość, nieposłuszeństwo złamać. Inne grzechy mogą być szpetniejsze, cięższe, alści nie sięgają tak daleko, jak nieposłuszeństwo, które przeciw wszelkiemu ustroju, porządkowi wszelki niweczy. Któreż społeczeństwo ostoi się bez posłuszeństwa? Ani Kościół, ani państwo, ani żaden związek. Nieposłuszeństwo rozbija Kościół, nawet ideę samę Władzy niszczy. Dla tego na nie to przedewszystkiem exkommunikacja postanowiona.

Posener Ztg pyta się: a dla czegoż to Chrystus Pan nie wyklął Piotra w chwili zaprzęcia się jego, dla czego nie niewierne Tommasza? Odpowiedź wziętą być może z powyższego wywodu o grzechach innych, a grzechu nieposłuszeństwa. Zresztą Piotr się naraz nawrócił na jedno spojrzenie Mistrza: gdzie tu mowa o uporze? Tak samo Tomasz św., czy był niewiernym, odrzucającym całokształt nauki Chrystusowej? Niedowierzał o powiada niu Apostołów, a czy zawałał się w wierze, kiedy mu Pan Jezus kazał ściągnąć rękę w ranę boku uwielbionego Ciała swojego?

Na ostatku Posener Ztg robi różnicę między posłuszeństwem Kościołowi, a posłuszeństwem „kanonom“, tj. jak powiada, „hierarchicznym uroszczeniom.“ Co za naiwność dziecinna! Gdybyż atoli tylko naiwność, a nie zła wiara. Niechże tę swoją doktrynę zastósuje do państwa-boga (Staat), przed którym bije czołem, jak mandaryni przed „Synem Nieba“ w Chinach, i niech głosi: „państwu należy się posłuszeństwo, ale bynajmniej jego kanonem, t. j. prawom — Gesetzm, ale nie uroszczeniom ziemnej, wyschłej, wyzółkłej biurokracyi. Co jest „państwo“ bez praw, co Kościół bez kanonów? Wszystkie te wykręty i racjonalistyczne zarzuty i rozróżnienia świadczą o płytkości pojęć publicystyki dzisiejszej. Zaprawdę, tu możnaby, słusznie narzekać z Ostdeutsche Ztg, że ta publicystyka pruska jest na to tylko, by ogłupiać i by w ciemności utrzymywać czytelników.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Kraków, 25 września. (Z Sejmu. — Doniesienia bieżące.)

(+) Wiadomości, nadchodzące z sejmu lwowskiego nie wiele dostarczają materiału mogącego zająć czytelników naszych. Gdy bowiem ważniejsze sprawy jeszcze się nie pojawiły, a może i w tym roku nie wystąpią wcale na porządek dzienny obrad sejmowych ze względu na krótkość czasu do ich załatwienia — zbyteczna powtarzać ustawicznie te same skargi na trudności, stawiane z zewnątrz ustawodawczej pracy, lub co gorsza na apatya i zniechęcenie, które coraz większe czyni postępy.

I dziwna zaiste sprzeczność, bolesny kontrast uderzać musi tęż żywotności, która w Królestwie Polskiem korzysta z najdrobniejszej sposobności, aby się objawić, gdy wszystkie otwory samodzielnego działania zamknięte, wylewa się przez szczelinę; najdrobniejszy objaw życia publicznego, gdy dozwolony, nabiera tam rozmiarów nie zwykłych, porusza ludzi z wszystkich zakątków kraju imieniem obowiązku publicznego. W Galicyi przeciwnie nic tego życia nie kępuje, wszystko dośgęne, dozwolone, owszem pełno do kęła zadań czeka na podjęcie, mnóstwo pól leżących odłogiem powołuje do pracy, liczne instytucye stoją otworem — a jednak ta iskra, co wznieca życie, rozleć się nie może. Jeszcze w Krakowie niejedna instytucya rozwija się w cieniu starych murów i niejedna praca wzrasta w ciszy. Wśród wrzawy gazeciarskiej i ulicznych hałasów Lwowa, w tęż atmosferze bezmyślnej a pełnej zawiści, wszystkim opadają ręce, każdy, szanujący się nieco, uchyla się, aby, wystąpiwszy na jakimkolwiek polu pracy, nie został obrzucony błotem i kamieniami. Pewny jestem, że gdyby sejm zbierał się kolejno w Krakowie i Lwowie, sesye, które odbywałyby się w Krakowie, zostawiłyby po sobie ślad jakiegoż pożytku, jakiegis dodatniej pracy.

W roku bieżącym najważniejsze, najbardziej żywotne jeszcze kwestye poruszył dotąd włościanin, nazwiskiem Piotr Cyga, wójt z Jadownik, w petycyi o gminę zbiorową, o przymus asekuracyjny, o przeniesienie na kraj kosztów leczenia w szpitalach i t. d. Projekt wydziału krajowego do ustawy, znoszącej prawo propinacyjne, jest przerobieniem wszystkich poprzednich projektów i łączy w sobie ich wszystkie niedostatki. Oczekiwane jest w tęż sprawie przedłożenie rządowe, które zapewne nadejdzie zapóźno, aby w tym roku wreszcie zawieszoną od lat 27 sprawę załatwić ostatecznie.

Z wniosków samodzielných poselskich nadmienić wypada o wzniesieniu przez p. Ludwika Skrzyńskiego sprawy pomnożenia posłów miejskich. Jest to nader popularny konik, na którym wreszcie wyjeżdża inny poseł, aby się nieco popisać przed galeryą. Mniejsza o to, że nigdzie na nim zajechać nie można, bo do podobnej uchwały, zmieniającej statut krajowy, potrzeba 2/3 części głosów, a włościanie, Rusini i znaczna część posłów wie-

kszej własności, jest tēj zmianie przeciwną. Żywioł miejski nie jest wcale upośledzonym terazniejszą ordynacją wyborczą, wydzielanie zaś mniejszych miasteczek z okręgów wyborczych włościanskich złyby miało skutek, pozbawiając wybory włościanskie tego wpływu, jaki wywierają na nie miasteczka.

O ile przeto z naszego życia politycznego nie wiele pociesającego donieść można — o tyle znów z dziedzin kościelnej przybyło kilka pociesających objawów. Pod wrażeniem dokola szerszącego się w sąsiednich państwach prześladowania, wobec zawieszonoj miecza Damoklesowego w nowych ustawach wyznaniowych, duchowieństwo świeckie uczuło potrzebę skupienia wewnętrznego i religijnego wzmocnienia. Zaniedbany od lat wielu a tak zabawniwy zwyczaj rekolekcyi duchownych dla kapłanów i świeckich duszpasterzy wznowionym obecnie został. W Tarnowie, w Przemyslu i we Lwowie na rekolekcie zjechało się nader licznie duchowieństwo świeckie, a nauki i ćwiczenia duchowne odprawiali Zakonnicy, we Lwowie ks. Kiedrocki ze Zgromadzenia Misyonarzy, w Tarnowie ks. Michał Mycielski znany w waszej prowincyi przełożony b. zakładu i klasztoru w Sremie. Pociesający to objaw zwłaszcza, że duchowieństwo galicyjskie zbyt długo zachowywało dawne tradycye jofeńskie i często dawały się słyszeć oskarżenia bądź to o brak gorliwości, bądź tęż o zбочzenie moralne i indyferentyzm zasad, a ztąd popohod do idei liberalnych. Tymczasem skwapliwość, z jaką duchowieństwo dycecealne garnęło się na rekolekcyje, świadczy dobrze o chęci wzmocnienia w sobie ducha, sprostowania zбочzeń, rozognienia gorliwości.

Sędziwi pasterze tak Arcybiskup Wierchlejski, jak Biskupi Pukalski i Hirschler przewodniczyli tym zgromadzeniom.

Życie towarzyskie w Krakowie jeszcze uspioone, pustki latowe przedłużają się skutkiem piętnej pogody, mimo to odbyła się w ogrodzie strzeleckim loterya fantowa na korzyść Towarzystwa Dobroczynności. Powodzenie tēj loteryi zapewnia corocznie już z góry sama liczna a zamożna rodzina czeigodnej prezesowej, hr. Arturowej Potockiej. Udział publiczności bywa tu tylko rodzajem hołdu dla zacnej pani, której ofiary i dobrodziejstwa nie mają granic.

Rzym, 22 września. (Dzień 20 września. — Z Watykanu.)

Dzień pamiętny 20 września obchodzonym był tu onegdaj w czysto urzędowej formie. Nawet wiele z zapowiedzianych lub przyobiecanych w programacie dnia tego szczegółów uroczystości nie przyszło do skutku. Tylko w części miasta za Tybrem położonej ruch był większym, oświetlenie nieco rzęsiście i chorągwie powiewające z okien domów liczniejsze.

Warto jednakże opisać na czēm mianowicie pęgała uroczystość dnia tego. — Pomimo że prawa rządowe i municypalne surowo zabraniają wszelkich wystrzałów z broni palnej w miejscach zaludnionych i poblizu tęż, i pomimo że nie wolno puszczać w powietrze rac ognionych i balonów z płonieniem, — z tēm wszystkiem w dniu onym, widać wyjętym z pod ogólnego prawa, od samego świtu aż do późnej nocy słychać było nieustanne strzelania prywatnych osób naraz w różnych punktach miasta, a wieczorem z ulic i placów puszczone mnigie więcej niudające się race do różnej wysokości, lub dłużej lub krócej pływające w powietrzu baloniki — świadczyć mające, że patryotyzm ludowy głośny, że żyje i do wysokich sfer wznosi się. Tak więc moździerzki, race i baloniki były symbolami żywotności, wzniosłości i trwałości owego ducha patryotycznego.

Istnieje wyrażay zakaz municypalny walania gmachów publicznych, świeżo wszędzie odnowionych, wszelkimi napisami, przyklepaniami kartami i t. p., ale fanatyzm radykałów nie zdołał powstrzymać się w dniu tym, by właśnie całej swej zawziętości i nienawiści ku katolikom nie wylać w afiszach, umyślnie porozlepianych na wszelkich gmachach lub sklepach prywatnych, będących własnością lub pomieszkaniem katolików głośnych z przywiązania do wiary i do Stolicy świętej. Z pomiędzy owych krzywdzących kart porozlepianych wielkie SI, znaczące tak jeszcze z czasu plebiscytu, mające zagłuszyć i unicestwić NO, wydobywające się ustawicznie po dziś dzień z serc prawdziwych Rzymian, było jeszcze, że się tak wyrażym, najmniej obraźliwe, było owszem śmieszne. Boć przyklepiona gwałtem karta na drzwiach sklepu lub domu Rzymianina i katolika nie posiadała w sobie siły zmieniienia wolnego sposobu myślenia onegoz. Raczej dowodzi to tylko słabości przeciwników, którzy takowemi środkami w mówić chcą w siebie i w innych, że wszyscy w Rzymie są przeciwni Papieżowi i jego władzy doczesnej. — Na całej długości Corso, pomimo że spodziewane było oświetlenie nadzwyczajne, jak to bywało poprzednich lat, tym razem ograniczono się na oświetlenie codziennem i zwyczajnem, a że jako w niedzielę sklepy, które bardziej jeszcze od latarni gazowych oświecają Corso, były tego dnia zamknięte, więc ciemność była większa niż zazwyczaj. Za to na Transtewerze niektóre ulice były od liberałów oświecone porozwieszaniem w formie balonów latarniami w papieru i w niektórych miejscach transparentami, przedstawiającymi zwycięztwa Emanuela lub Garibaldegio; a uliczna gawiedź radykałów z jakim instrumentem muzycznym na czele, na pół pijana, hurmem i z hałasami, przeplatanami jakim patryotycznym śpiewem, przebiegała o nocnej porze ulice, przeskadzając i budząc ze snu uspioonych Rzymu mieszkańców. — Najpoważniejszą zaś częścią uroczystości, zapowiedzianą programem, to jest umieszczenie tablicy marmurowej z nazwiskami poległych pod bramą Piusa, odbyła się z całą powagą za dnia przez gwardya narodową około godziny 4 po południu. Municipium, ministrowie, prefekt i władze rządowe z uroczystą i poważną mi-



na były przytomne temu patryotycznemu akto-  
wi — Garybaldczyki zaś i radykały ze zwykłą  
ruchawością swoją pospieszyli żrećnie umieścić  
na téjże samej bramie Piusa inny całkiem napis, oto-  
czony koroną laurową, w tych słowach: Rzy-  
mowi wolnemu — Tryest — oczeku-  
jący wyzwolenia. Ale ten napis nie trwał  
długo, policja go zerwała.

Uroczystość owę zdobycia Rzymu 20 wrze-  
śnia oba stronnictwa włoskie, choć dziś bardzo  
sobie nieprzyjazne, każde wedle swęj mo-  
żności uswięcało. Stronnictwo rządowe czyli kon-  
sортów na nic innego zdobyć się nie mo-  
gło, jak na oświetlenie gmachów rządowych, wy-  
strzały armatnie od samego rana i odsłonięnie  
płyty marmurowej w wyłomie przy Porta  
Pia. Stronnictwo zaś radykałów hukie m-  
pukiem moździerzowym, ogniami, balonami  
i hałasem ulicznym. Jedno stronnictwo dru-  
giemu tu nie przeskadzało, wyjąwszy zerwania  
wspomnianego napisu tycającego Tryestu na P o r t a  
Pia. To zerwanie jednak i napisy samych  
jedynie wojskowych na tablicy marmurowej  
w wyłomie sławnym umieszczonej, rozdrażniło  
radykałów i garybaldczyków, którzy teraz w organach  
swoich silnie powstają, czemu zarazem rząd i ochot-  
ników poległych pod Mentana nie umieścić na  
tęj tablicy, którzy krwią swoją najwięcej się przyczy-  
nili do zdobycia Stolicy, a rządowi Emanuela uła-  
twili zadanie. Słowem, już oba obozy na drugi  
zaraz dzień powróciły do codziennej swęj zawzię-  
tej ku sobie nienawiści i utarczek.

Wczorajszy jednak dzień 21 stał się jeszcze  
pewną kontynuacją uroczystości przynajmniej dla  
gwardyi narodowej i hołoty radykalnej, występu-  
jącej na pogrzebie generała Sirtori, który nagle  
umarł 19 za powrotem tu do Rzymu z urlopu  
nadzwyczajnego z Medyolanu. Był on szefem szta-  
bu wszystkich ochotników Garybaldę, ministrem  
wojny i prodyktorem w Neapolitańskim, gdy Ga-  
rybaldy zarządził tém królestwem po wejściu  
do niego. Z wojska garybaldczyków Sirtori prze-  
szedł do wojska regularnego w stopniu generała  
dywizyi a w 1866 komenderował pod Custozzą 5  
dywizją. Od roku zaś 1860 Medyolan wybierał  
go stale do Izby jako swego reprezentanta i teraz  
miał ten zamiar. Co jednak jest najsmutniejszym  
i przeraźliwym w téj nagłej jego tu śmierci, to to  
że ów generał Sirtori był zakonnikiem (był Be-  
nedyktynem podobno) i był księdzem i dla źle  
zrozumianego patryotyzmu wyparł się Boga i wiary.

W Watykanie tymczasem, by osłodzić nieco  
Ojeu sw. gorycz dnia owego 20 września, i za-  
razem dać nowy dowód niewzruszonej swęj wier-  
ności do stolicy św. i przywiązania synowskiego  
do Ojca wspólnego wszystkich katolików, wielka  
liczba Rzymian, należących do patrycyatu i wybo-  
rowego obywatelstwa, podążyła do pałacu papiez-  
kiego. W sali konsystorza zgromadzili się także  
rady nadzorcze diecezji tawarzystw katolickich  
w Rzymie, tworzących razem tak zwaną Fede-  
racyą Piusa. A gdy w południe wszedł Papież,  
otoczony kardynałami, w spośród których znajdował  
się i kardynał z Rouen Bonnehose, także patry-  
archa Hassun, i gdy zasiadł Ojciec św. na tronie,  
wiceprezesa federacyi Piusa odczytał adres, stósowany  
do dnia i okoliczności, na który Ojciec św. wzruszony,  
żywo i dobitnie odpowiedział. Odpowiedź tę raczej  
wolny podać w całości swego czasu, gdy wyjdzie  
drukowana w obu organach katolickich Voce i in  
Osservatore. Po odcytniu onę adresu przy-  
puszczone zostały do pocałowania nóg Ojca św. wa-  
żniejsze osoby, poczem Papież przeszedł wzdłuż całą  
salę, dając do ucałowania tym rękę tamtym nogę,  
do wszystkich łaskawie przemawiając i udał się do  
sali tak zwanęj Hrabin Matyldy, gdzie  
oczekiwały go szlachta i znakomitości rzymskie.  
Z téj sali udał się w towarzystwie kardynałów  
i dworu swego na zwykłą codzienną przechadzkę  
do ogrodu watykańskiego.

Wczorajem 15 bm. Ojciec św. przyjmował na  
posłuchaniu prywatnem ks. Józefa Orbera, wika-  
ryusza kapitulnego metropolii św. Jakóba z wy-  
spy Kuby. Zaczyn ten kapłan zażył się Kościołowi  
swym szlachetnym i pełnym odwagi oporem, stawio-  
nym na domagania się rządu ekskróla Amadeusza, gdy  
tenże rząd chciał wnieść się w zarząd téj diece-  
zyi Monsignora Llorente wskutek prostego de-  
kretu tegoż rządu bez aprobacyi i zezwolenia Sto-  
licy św. Papież rozmawiał z nim długo, a w koń-  
cu obdarzył go wielkim szczerzozłotym medalem.

Temi dniami miała także posłuchanie u Ojca  
św. Księżna Campagnano, by otrzymać błogosła-  
wienie swą Ochronkę, założoną w Ariccia, by tym  
sposobem małe dzieci zabezpieczyć od złych  
wpływów antychrześcijańskiego kierunku. Była w to-  
warzystwie 5 Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego z  
Pauli, które miały dyrgować tą ochronką. Ojciec  
św. z całego serca powinszował księżnie onę tak  
świętobliwego, pełnego miłosierdzia ku bliźniemu  
celu i zachęciwszy do odważnego i stałego w onym  
wytrwania, udzielił jej i jej towarzyszkom swego  
błogosławieństwa.

P. de Corcelles, ambasador francuski przy  
stolicy św., wrócił do Rzymu i 19 był w audyencyi  
publicznej przyjmowany od Papieża Kardynał B o n n e -  
hose w dniu 17 bawił u Ojca św. na posłu-  
chaniu prywatnem blisko z godzinę.

W ciągu kilku dni aż trzy świętokradstwa  
dopełnione tu zostały. Ostatnie, temi dniami skra-  
dziono 3 korony srebrne i wszystkie wofa z obrazu  
N Panny umieszczonego na ulicy Arco dei Cap-  
pellari i szkłem oparzonego. Poprzednio zaś  
tak samo okradziono obraz podobny N Panny na  
murze trybuny kościoła Santa Maria in via  
obok domu, gdzie zamieszkują nasi OO. Zmar-  
twychwstańcy.

Sąd kassacyjny ostatecznie przyznał słusność  
obu tutejszym akademiom: św. Ł u k a s z a i P a n -  
t e o n a w procesie z rządem o ich autonomię.

## Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. N P an raczył nadać cesar-  
sko-austryackiemu namiestnikowi i prezydentowi krajo-  
wemu w księstwie Salzburg, hrabiemu Zygmuntowi von  
Thun und Hohenstein w Salzburgu, order orła czer-  
wonego pierwszej klasy.

\* Podczas obecnych feryi św. Michalskich odbędą  
się w naszym mieście trzy ważne zgromadzenia nauczy-  
cielskie i to w dniach od 6 do 8 października. W pier-  
wszym dniu, 6 października, odbędzie poznańskie pro-  
wincjonalne stowarzyszenie nauczycieli na sali hotelu  
Saskiego drugie swe Walne Zebranie. Prócz złożenia  
rachunków na rok 1873/74 postawionych jest na porządek  
dziennym kilka innych jeszcze przedmiotów, pomię-  
dzy któremi znajduje się także wniosek stowarzyszenia  
filialnego w Lesznie: „Nauczyciel powinien być człon-  
kiem i posiadać głos w dozorze szkolnym, a gdzie więk-  
sze kolegium szkolne się znajduje, powinien przynaj-  
mniej jeden przez nauczycieli wybrany kolega współra-  
dzić w zarządzie nad dobrem lub złym losem szkoły.“  
Zamieszono również na porządek dziennym wniosek  
o założenie stowarzyszenia Pestalozzego dla W. Księ-  
stwa Poznańskiego w połączeniu z towarzystwem zabez-  
pieczającym życie. — Dnia 7 października odbędzie się  
nadzwyczajne Walne Zebranie stowarzyszenia nauczy-  
cieli kasy pogrzebowej W. Księstwa Poznańskiego, na któ-  
rém zmienione być mają niektóre postanowienia statutów,  
pomiędzy innemi chodzi o zmieniecie postanowienia, po-  
dług którego każdy członek, który z urzędu nauczyciel-  
skiego złożony został, traci również prawo bycia człon-  
kiem stowarzyszenia, w ten sposób, że decyzya pod tym  
względem pozostawiona być ma zarządowi. — Dnia  
8 października odbędzie podobnie stowarzyszenie ka-  
sy pogrzebowej Walne zebranie.

\* Zakazana opłata szkolna. Zdarzało się ponownie,  
że nauczyciele przyjmowali do szkoły dzieci rodziców,  
nie należących do gminy szkolnej, bez wiedzy dozoru  
szkolnego i za uczenie ich przyjmowali wynagrodzenie  
od rodziców. To jest podług rozporządzenia królów-  
skiej rejencyi w Poznaniu niedozwolone, przeciwnie  
władza ta nakazuje, że do przyjęcia obcych dzieci szkol-  
nych potrzebnem jest przywołanie dozoru szkolnego;  
dozór ten porozumie się z odnosnemi rodzicami pod  
względem wysokości opłaty szkolnej, mającej się przez  
tychże wnieść do kasy szkolnej a nie do prywatnej ka-  
sy nauczycieli.

\* Minister oświecenia rozporządził, ażeby ustano-  
wiony został w Poznaniu kurs dla dalszego kształcenia  
się tych nauczycieli, którzy chcą złożyć egzamin na na-  
uczycieli szkół średnich. Ci nauczyciele, którzy egzami-  
nowi temu poddać się zamierzają i w kursie tym udział  
chcą wziąć, mają się zgłosić jak najrychlejš do królów-  
skiej rejencyi w Poznaniu. Uwzględnionymi jednakże  
zostaną tylko ci, którzy egzamin uzupełniają na zwy-  
kłych nauczycieli dobrze złożyli.

\* Woznica jednego z tutejszych cieśli zamknął  
w dniu 23 bm. po południu cieślę i jednego z swych ko-  
legów w. stajni i kilka godzin ich tam więził. Wytoczony  
mu zapewne będzie proces o pozbawienie wolności.

\* Minister handlu doktor Achenbach, który był  
wczoraj obecnym uroczystości stoletniego istnienia kana-  
łu Bydgoskiego w Bydgoszczy, wyjechał dziś nadzw-  
yczajnym pociągiem z Bydgoszczy do Inowrocławia  
a z tamtąd takimiż pociągami do Torunia. Z Torunia  
przebydzie prawdopodobnie już dziś wieczorem do Po-  
znania.

\* Pan Kohnle, pierwszy tutejszy burmistrz, powrócił  
wczoraj wieczorem z Gdańska.

\* Skradziono rodzinie, która się u ulicy Półwiej-  
skiej na Berlinku przeprowadziła, pozostawione w sta-  
rém mieszkaniu dwie skrzynie. W jednej z nich znaj-  
dowały się stare materye balowe, w drugiej 30 par pół-  
czech kobiecych, oznaczonych literami C. H., 1/2 tuzina  
koszul damskich i półtuzina czepek nocnych.

\* Pożary. Dnia 24 bm. wieczorem pomiędzy go-  
dziną 10 a 11 wybuchł ogień na folwarku proboszczo-  
wskim pod Szatanutami i zamileni w krótkim czasie  
w perzynę stodołę, zbożem napełnioną. Na szczęście  
dzierzawca probostwa, p. Jachimowicz, był zabezpieczony  
w Schwedt. — W tym samym dniu spaliły się  
w Wąsowie pod Łówkiem zabudowania czterech gospodarzy  
i dominiálny dom dla komorników. — Nazajutrz  
w nocę spaliły się w Wymysłowie pod Obornikami  
wszystkie zabudowania z całym dobytkiem gospodarza  
Klemensa Nowickiego, a onęgdajszej nocę kilka zabudo-  
wań w Pobiedziskach.

\* Program tegoroczny gimnazjum w Pile wyka-  
zuje, że w ubiegłym półroczu uczęszczało do zakładu tego  
268 uczniów; z tych było miejscowych 142, zamiej-  
scowych 126, katolików 142, protestantów 105, 1 dysy-  
dent i 41 starszakonych. Przy zakładzie wykładali  
nauki prócz dyrektora 3 nauczycieli wyższych, 5 nauczy-  
cieli etatowych, nauczycieli elementarny i 2 nauczycieli  
religii. Nowi uczniowie przyjmowani będą dnia 1 pa-  
ździernika od godziny 9 do 12 przed południem.

\* W Bydgoszczy odbywała się wczoraj uroczystość  
100letniej rocznicy założenia kanału bydgoskiego. Z za-  
miejscowych dostojnych gości wzięli w niej udział: mi-  
nister handlu dr. A c h e n b a c h, dyrektor ministerjalny  
M a c l e a n, tajny wyższy radca budowniczy S e h n -  
f e l d e r, naczelny prezes G u e n t h e r, naczelny dyre-  
ktor poczt Schiffmann, generał superintendent  
dr. K r a n z, marszałek sejmiku prowincjonalnego baron  
v. U n r u h e - B o m s t e t d.

\* Z 24 nauczycieli, którzy przy protestanckim se-  
minaryum nauczycielskim w Bydgoszczy egzamin uzna-  
wając w zeszłym tygodniu składali, otrzymało świad-  
ectwa, potrzebne do etatowego ustanowienia, tylko  
siedemnastu.

\* Niespodzianka dla rodziców. Przed niejakim cza-  
sem odwiedziła córka właściciela posiadłości mynarskiej  
pod Mogilnem krewnych swych, w pomienionem mieście  
zamieszkałych. Wieczorem odjechała znowu do domu.  
Woznica atoli powrócił dopiero nazajutrz tamże i to bez  
panny i powiedział swemu panu, że panna odesłała go  
po tak długim czekaniu do domu i że ona sama pozos-  
tała w Mogilnie. W kilka jednakże dni później, kiedy  
ojciec sam po córkę przybył do Mogilna, wykryło się  
kłamstwo. Z niejasnych objasnień woznicy nikt nie  
mógł być mądrym i rodzice pozostawali w wielkiej trow-  
dze o córkę. Przed kilku atoli dniami rzecz się wyja-  
śniła, jakkolwiek nie ku radości rodziców. Otrzymał  
oni bowiem list z Brodnicy, w którym „stracone dziecko“  
prosi ich o przysłanie mu bielizny, pieniędzy itd. Ute-  
kla ona po prostu ze swym kochankiem i wzięła z nim  
ślub w Brodnicy.

\* Opalanie wagonów zaprowadzonym zostanie téj  
zimy na całej przestrzeni królewskiej kolei wachod-  
niej.

\* W Grudziądzu rozpoczną się dnia 12 paździer-  
nika czwarte tegoroczne rok i sądu przysięgłych pod  
przewodnictwem dyrektora tamtejszego sądu powiatowe-  
go, p. Hoffmannu, i trwać będą dwa tygodnie.

\* P. Rosenthal, dyrektor tutejszego banku król-  
wskiego, tknięty został w piątek wieczorem paralizem.  
Ma się jednakże obecnie już lepiej.

\* Ksawery Syrewicz, znany pianista i kompozytor,  
skomponował dziełnego muzera p. t. „Wystawa War-  
szawska.“

\* Kalendarz. Jutro, we wtorek dnia 29 września,  
Michała apostoła. Wschód słońca o godzinie 5  
minut 58; zachód o godz. 5 minut 41. Długość  
dnia 11 godzin 47 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 29 września 1432  
narady w Lublinie ku połączeniu Litwy z Koroną. —  
1436 hold Multan i Wołoszczyzny. — 1618 rozejm na lat

## Wiadomości polityczne.

\* Berlin, 27 września. [Projekt do  
prawa o nawodnianiu i osuszaniu.  
— Ordynacya drożna. — Landszturm.  
— Parafianie z Dipperz. — Książ-  
kę Bismarck i „Pfälzer Bote“. —  
Rozkaz gabinetowy. — Korespon-  
dencya pomiedzy p. naczelnym  
prezesem Westfalii a ks. Biskupem  
Paderborskim. — Wiadomości  
bieżące.] W ministerstwie rolnictwa opracowa-  
ny został projekt do prawa o nawodnianiu i osu-  
szaniu, zawierający kodyfikacya prawa wodnego,  
który ma zostać przełożony najbliższej sesyi sejm  
pruskiego. Teraz, kiedy ministerstwo to otrzymało  
nowego szefa, słychać, że projekt ów ma podda-  
nym być nowemu przerobieniu. Prócz tego słychać,  
że uzupełnienia do prawa myśliwskiego również ze  
strony ministerstwa rolnictwa zostaną sejmowi  
przełożone.

Projekt do ordynacyi drożnej został w ministwie  
handlu wykończony i niebawem zostanie przekazany  
zbiworuemu ministerstwu stanu; zdaje się jednak  
niewątphliwą rzeczą, że się okaza jeszcze potrzebne  
nowe rozprawy w komisji, mianowicie pod wzglę-  
dem finansowej strony tego projektu. W każdym  
razie jest to jeden z zajmujących i najtrudniej-  
szych projektów z wszystkich tych, nad któremi  
sejm pruski na przyszłej sesyi radzić będzie.

Urząd landratowski w Fuldie zagroził miesz-  
kańcom gminy Dipperz karą pieniężną w sumie  
1 talara dla każdego z osobna w razie, gdyby się  
który powazył w domu swym dać przytułek wy-  
pędzonemu proboszczowi Helerich. — Dwustu  
mieszkańców gminy Dipperz oświadczyli, jak do-  
nosi F u l d. Z t g, w podaniu do naczelnego preza-  
sa, że nie mogą korzystać z przyznanego im  
prawa wybrania sobie proboszcza.

Książę Bismarck stawil także przeciw redak-  
torowi dziennika P f ä l z e r B o t e wniosek do  
prokuratorzy królewskiej o wytoczenie procesu kar-  
nego z powodu artykułu zamieszczonego w nume-  
rze pisma tego z dnia 2 kwietnia pod napisem:  
„Am Krankentette Bismarck.“

W R e i c h s A n z e i g e r zamieszczony jest  
rozkaz gabinetowy cesarza do pana generała-poru-  
cznika S t o s c h, szefa admiralicy, w którym z  
powodu wielkiego zadowolenia, jakim cesarza  
przejął widoczny a pocieszający postęp w marynar-  
ce niemieckiej, mianuje go szefem i la suite ba-  
talionu morskiego, a równocześnie nadaje fortyfika-  
cyi na Jäger-Berg miano „Fort Stosch.“

Pomiędzy projektami do praw, które mi-  
nisterstwo pruskie przysposabia dla sejm, figuruje  
także prawo tycające się organizacyi „Landszturm.“

Germania ogłasza korespondencya pomię-  
dzy naczelnym prezesem prowincyi westfalskiej a  
księdzem Biskupem paderborskim w sprawie zło-  
żenia urzędu biskupiego. P. naczelný prezes wy-  
wa w piśmie swém uwiezionego ks. Biskupa dr.  
Martina, by się w przeciągu dziesięciu dni oświad-  
czył, iż godność biskupią dobrowolnie składa, w  
przeciwnym razie wniesie do Trybunału dla spraw  
kościelnych o wytoczenie procesu względęj złoże-  
nia z urzędu. Książę Biskup odpowiedział na  
obszerny list pana naczelnego prezesa, jak na-  
stepuje:

Do  
Naczelnego Prezesa prowincyi westfalskiej,  
rzeszywistego tajnego radcy p. v. Kühlwetter  
Ekscelencyi  
w Monasterze.

W łaskawem piśmie z dnia 7 bm., które w tutej-  
szym zakładzie karnym odebrałem, wzywa mnie Wasza  
Ekscelencyja do złożenia urzędu biskupiego i uzasadnia  
wezwanie to wskazaniem na cały szereg czynności z o-  
statnich czasów mego urzędowania biskupiego, z których  
okazywał się ma, że dalsze prowadzenie mego urzędu  
nie da się pogodzić z porządkiem państwowym. Na to  
jestem zmuszony odpowiedzieć Waszej Ekscelencyi, że  
się przedewszystkiem zastrzegam przeciwko znaczeniu,  
jakie nadałbyś mojej działalności.

W moim będącym czynności nie są wypływem du-  
cha opozycyi przeciwko porządkowi państwowemu, są  
one raczej aktami obrony i to w tym razie na wkrótce  
obowiązkowej obrony. Nie dopuszczam się opozycyi  
przeciwko porządkowi państwowemu, nie przyczyniając  
się do wykonywania praw, do których wykonywania  
przeznaczył się nie mog, jeżeli się nie chce stać nędznym  
zdrajcą mego Kościoła, jeżeli nie chce zostać Bisku-  
pem krzywoprzysięcą.

W najwziewszem swém piśmie wraca Wasza Eks-  
celencyja po kilka króć razy do sprawy ks. Münnike i  
czyni mi z powodu zachowania się mego w téj spr-  
wie zarzuty. W téj sprawie wyszła tymczasem bardzo  
wyczerpująca, kanoniczna rozprawa, napisana krytycznie  
i ze znajomością rzeczy a zamieszczona w archiwum ka-  
tolickiego prawa kościelnego, wydawanego przez prof.  
P e r i n g a (zeszyt 5, stron 349 ff.). Rozprawa ta prze-  
kuje każdego, który ma sąd o rzeczy, po której stronie  
znajduje się w sprawie téj słuszność, oparta na prawie  
publicznem, i która strona nie wykracza przeciw rozsąd-  
kowi. Ponuczając ta rozprawa, którą i pisma publiczne  
roztrząsały, posłuży potomności jako zajmujący dok-  
ument terażniejszej oświaty i gdyby Wasza Ekscelencyja  
zechoiała była rozprawy tę przejrzeć, nie byłabyś uczyniła  
przeciwko mnie ponownego zarzutu. Ku łaskawemu,  
choć nieco późnemu poinformowaniu się, pozwalam so-  
bie jeden egzemplarz rzeczonyj rozprawy niniejszemu za-  
łączyć.

Wasza Ekscelencyja powołuje się w swém zna-  
wem piśmie nadto na rozmaite z ostatnich moich listów  
pasterskich. Jeśli ośkołkolwiek w nich powiedziałem, co by  
było nieprawdą, to proszę mi tego udowodnić; jeśli  
prawdę mówiłem, dla czegoś wtedy głoszenie prawdy  
poczytywanem mi ma być za przestępstwo, któreby  
zagrozało porządkowi państwowemu? Rzeczywiście da-  
żylem we wszystkich moich listach pasterskich, a tak  
samo i w ostatnim nie do zakładzenia publicznego pokoju,  
publicznego spokoju i ład, ale przeciwnie do ich  
utrzymania, i to, jak uczy doświadczenie, nie bez skutku.  
Gdzież bowiem w dycezyi mojej mimo powszechnego  
rozdrażnienia przyszło do zaburzeń publicznych? Czyż  
może liczne objawy miłości katolickiej i wierności ze  
strony dycezan moich uważane są za naruszenie  
spokoju i mnie za tę brodnia spotyka odpowiedzialność?

Wszystkie podejrzenia, wszystkie osądzienia, które  
Wasza Ekscelencyja wywodzi z méj biskupiej działalno-  
ści w niwecej się obracając i odierpam je jako bezzasadne ze  
wszelką stanowczością.

Wystósowanemu do mnie żądaniu, jak się  
samo przez się rozumie, zadość uczynić nie  
mogę. Obowiązki, sumienie i honor nie pozwalają mi  
na to. Z dycezyją mam łączną me węzy, które jedynie  
Bóg śmiercią lub zastępcą Bóży a namiestnik Chrystu-  
sów, Papież rzymski, rozwiązać mogą. Najmniej jeszcze  
w tym czasie najgorętszej walki, którą Kościół Chry-  
stusa Pana przechodzić musi, trwożliwie usunąłbym się  
z pola boju i nigdy mojej drogijsi zelazdki zdradziecko  
nie opozczę.

Gdyby Wasza Ekscelencyja w skutek méj odm-  
wnej odpowiedzi czuła się spowodowana stawić do król-  
owskiego Trybunału dla spraw kościelnych wniosek  
o wytoczenie przeciwko mnie procesu i gdyby ten  
Trybunał w samej rzeczy wydał wyrok składający mnie  
z urzędu, wtedy zmuszony był wyrok taki uważać  
za nieważny i niebyły. Żadna władza świecka nie nadała  
mi mego urzędu, żadna téż władza świecka nie może mi  
go odebrać. — Wysoko ponad ciemnościami i zawieruchą  
obecných czasów świeci wieczne słońce sprawiedliwości  
i prawdy, a ośkołkolwiek o mnie zawyrokuje, zniósę  
w silnej ufności do Tego, który wszystkie wiosy na  
głowie naszej politycy, raczej wszelkie dotęgliwości, za-  
nimyśmy się przewierzyli, meji umilowanej dycezyi i św.  
Kościółowi rzymsko-katolickiemu. Do rzymsko-katoli-  
ckiego Kościoła należał wiek méj młodzieńcy i wiek  
męski, do niego też należał będzie méj wiek zgrzybiały,  
dopóki Bóg zycia przedłuży mi raczy. Wszystko dla  
niego poświęcę, gdyby tego była potrzeba, nawet kropli  
krwi ostatnią.

Paderborn w więzieniu powiatowem dnia 15 wrze-  
śnia 1874.  
Biskup paderborski  
p. Dr. Konrad Martin.

Wczoraj o godzinie 11 wieczorem ukończona  
została sprawa kryminalna przeciw hersztom roz-  
ruchów w Quedenau przed sądem przysięgłych  
w Królewie. Sędziowie przysięgli uznali 37 ob-  
żalowanych winnymi, a jednego tylko niewinnym.  
U szesnastu przyznano łagodzące okoliczności. De-  
putacya sądowa skazała 20 obżalowanych na wię-  
zienie w domu karnym od 2 do 5 lat, przeciw  
szesnastu innym obżalowanym orzekła karę wię-  
zienia od 4 miesięcy do 3 lat.

Dawniej już zaprojektowane zamienienie mia-  
sta Berlina na osobną prowincyą przyjdzie podobno  
z pewnością do skutku.

Według dziennika Dannevirke wypędziły  
władze pruskie dotychczas z północnego Szlezwygu,  
o ile się to dostało do wiadomości publicznej, je-  
denaście osób.

National Z t g dowiaduje się, że ks.  
Biskup monasterski, „aby uniknąć zatargów z rzą-  
dem“, miał postanowić tymczasowo żadnych probostw  
nie obsadzać. Inaczej, a jak National Z t g  
powiada, „lepiej“ poradził sobie ks. Biskup w  
Osnabrück, który wakujące miejsca publicznie ka-  
żde ogłaszać; ponieważ zaś nikt z księży nie zgła-  
sza się choćby do najdonojszych probostw,  
przełożony ks. Biskupowi prawo tymczasowego ob-  
sadzenia wakujących plebanii.

Wyjazd cesarza Wilhelma do Baden-Baden  
oznaczony jest napewne na dzień jutrzejszy, po-  
niedziałek.

\* Kraków, 24 września. [Projekt  
księcia Władysława Czartoryskiego.]  
Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej odcy-  
tano pismo księcia Władysława Czartoryskiego,  
który, posiadając najbogatsze pod względem nau-  
kowym i pamiątkowym zbiory w Polsce, powziął  
zamiar umieszczenia takowych w Krakowie. Książę  
Władysław Czartoryski nie znalazłszy ani odpo-  
wiedniego na ten cel lokalu, ani téż placu na wy-  
budowanie biblioteki i muzeum, udaje się do Rady  
miejskiej o nabycie budynku miejskiego, w którym  
pomieszczony jest „Bazar“, wraz z przylegającami  
basztami i częścią murów i zabudowań aż po  
bramę floryańską, oraz o część plantacyi i placu  
z jednej i drugiej strony muru, w równej linii  
z murami zewnętrznymi „Bazaru“ aż po ulicę  
Floryańską.

Książę Władysław Czartoryski zastrzega so-  
bie atoli, ażeby część plantacyi u ulicy Sławkow-  
skiej do ulicy Floryańskiej i główna ulica mogła  
mu być oddana dla urzędniotw skweru i ustawie-  
nia w danym razie przedmiotów starożytności lub  
innych muzealnych, nie dających się pod dach  
umieścić.

Natomiast książę Władysław Czartoryski ob-  
wiązuje się wyrestaurować nabyty budynek, a w  
danym razie odbudować w kierunku ku bramie  
floryańskiej, w stylu odpowiednim do baszt, i od-  
daną mu do użytku część plantacyi otoczyć ładną  
balustradą i zawsze jako ogród spacerowy utrzy-  
mywać z wejściem od ulicy Sławkowskiej.

W tym samym przedmiocie nadeszło także  
pismo od Akademii umiejętności, polecające spr-  
wę umieszczenia zbiorów księcia Władysława Czart-  
oryskiego jako sprawę dobra publicznego. War-  
tość zbiorów księcia Władysława Czartoryskiego,  
pisze Akademia umiejętności, nie ma sobie równęj  
na obszarze ziem polskich. Jest to najbogatsza,  
z różnych źródeł pochodząca spuścizna przeszłości  
naszej, jaką udało się wyratować i uchronić w ca-  
łości. Ważność téż tego zbioru dla nauki jest nad-  
zwyczajną, a umieszczenie go w poblizu Akademii  
stałoby się dla prac jej wielkiem ułatwieniem  
i bodźcem.

Obadwa te pisma odesłano do komisji upo-  
rządkowania miasta, która porozumieć się ma je-  
szcze z sekcjami, do których sprawa ta nale-  
żeć może.

\* Wiedeń, 26 września. [Wyprawa  
do bieguna północnego.] Cesarz na-  
dał hrabiemu Wilczkowi tytuł tajnego radcy. Mi-  
nisterstwo spraw zagranicznych wyraziło, jak dono-  
szą dzienniki wczorajsze, najszczerze podziękowa-  
nie rządowi rosyjskiemu za rozporządzenia, które  
posłużyły ku uratowaniu członków wyprawy do  
bieguna północnego. Członków tych przyjmowała  
na stacyi pogranicznej w Boguminiu osobna depu-  
tacya a na następnych stacyach tłumnie nagroma-  
dzona ludność z wielkim zapalem. Prezes gabinetu,  
książę Auersperg, jakoteż i inni obecni we Wied-  
niu ministrowie odwiedzali dziś przywódcę  
wyprawy. Uroczyste posiedzenie Towarzystwa Jeo-  
graficznego, na którym panowie Payer i Weyprecht  
zdać będą sprawę z odbytej wyprawy, odroczo-  
ne zostało do przyszłego wtorku.



\* Paryż, 25 września. [W sprawie uznania rządu pana Serrano. — Przyszłe wybory uzupelniające.] Rząd francuski jako z wypełnieniem warunków wynikających z uznania rządu pana Serrano się nie spieszy.

Zdaje się, że w departamencie Pas de Calais rząd wcale nie postawi kandydata septennialistycznego, lecz popierać będzie pana Delille-Enggrand, mera z Bethume, którego stawiają bonapartyści.

Jutro ma wyjść z druku broszura pułkownika Stoffel, w której tenże wypowiada zdanie swe o księciu d'Aumale. Figaro, który wiadomość tę zamieszcza, dodaje jeszcze, że broszurę tę przejrzał miał i poprawić pan Rouher; ma ona nie tylko księcia d'Aumale i generała de Riviere surowej poddawać krytyce, lecz także całemu korpusowi inżynierów porządną przypisywać ma łatkę.

**Wykonywanie praw kościelno-politycznych.**

\* Księdzu Barcikowskiemu, wikaryuszowi w Buku, odsiadującemu obecnie karę więzienia w Grodzisku, na którą go skazano za „nieprawne“ sprawowanie funkcji kapłańskich, nakazano w przeciągu trzech dni po wyjściu z więzienia opuścić W. Ks. Poznańskie pod zagrożeniem wytransportowania go. — Wywieziono również księdza Wendlanda, wikaryusza z Sremu, kolejną żelazną do Stramburka (Trachenberg) na Śląsku.

\* O ks. Masłowski, wydalonym z miejsca pobytu i posady swojej przez władze pruskie, czytamy w prowincjonalnych pismach niemieckich „pochlebne“ wyrazy naczelnego prezesa Horna. Patron kościoła w Niewieście, w powiecie świeckim, p. Rasmus, udał się do naczelnego prezesa z prośbą, aby zatwierdził ks. Masłowskiego plebanem na opróżnioną w Niewieście posadę. Naczelną przesyła mu prawo zatwierdzenia na posadzie, że owzem p. Rasmusowi przysługuje prawo prezentowania, a ks. Biskupowi chęlniowskiemu prawo zatwierdzenia z obowiązkiem doniesienia o tym naczelnemu prezesowi.

w danym razie miał donieść mu o dokonaniu zatwierdzeniu. Czy ks. Masłowski rzeczywiście się stara o prezentę u p. Rasmusa, nie wiemy. (Gaz. Tor.)

**TELEGRAMY.**

Paryż, 26 września. La Semaine financière potwierdza wiadomość, że bank francuski zamierza wycofać zupełnie z kursu bilety bankowe na 20 franków i to w miarę, jak takowe wpływać będą do banku. Kwota ogólna tych biletów, wynosząca w styczniu r. b. 628 milionów franków, wynosi obecnie jeszcze 500 milionów.

Haga, 26 września. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby niższej przedłożył minister skarbu, van der Heim, budżet na rok 1875. Według tego wynosi ogólny rozchód 110 milionów, a zatem 10 milionów więcej, niż w roku 1874. Podwyższenie to motywuje minister pożyczkami na utrzymywanie poselstw zagranicznych itd. Preliminarz przychodu wykazuje tylko 103 miliony, niedoboru będzie zatem 7 milionów; spodziewają się go wszakże pokryć z przewyższeń, które ma do dyspozycji administracja Indii holenderskich itd.

Madryt, 26 września. Bazaine zamierza zamieszczać tu na zime; małżonka jego już tu przybyła. — Serrano obejmie zapewne naczelną dowództwo nad tak zwaną armią centralną; generała Pavia zastąpi Jovellar. Spodziewają się wkrótce natarcia wojsk republikańskich na la Guardia.

Medyolan, 27 września. Król Wiktor Emanuel przybył tu dziś przed południem i po odwiedzeniu wystawy historycznej przyjmował u siebie posła hiszpańskiego. Przy audyencji tej obecni byli: następca tronu książę Humbert, prezes ministrów Minghetti i ministrowie Visconti Venosta i Finali. Następnie przyjmował król reprezentantów władz municypalnych.

**Warszawskie konferencye różnicze z dnia 23 i 24 b. m.**

\* Podajemy niniejszem w dalszym ciągu uchwały z odbytych na dniu 23 i 24 bm. konferencyi różniczych.

Przedmiotem pierwszej konferencyi, odbytej w dniu 23 bm., było pytanie: „wobec wysokich cen inwentarzy żywych, jakimi środkami podnieść należy hodowlę bydła, oraz jakie ku temu obierać rasy?“ Pytanie to, nie obróbił przez sprawozdawcę i w obecności specjalistów nie mogło być należycie wyczerpanem. Konkluzją posiedzenia było wyrażenie życzenia, iżby ogłoszona została nagroda za dzieło popularne, traktujące o hodowli bydła i aby urządzono stajnię doświadczalną.

Przedmiotem drugiej konferencyi było rozstrzygnięcie pytania: „co jest lepiej dla właściciela ziemskiego, czy sprzedawać od razu mleko, czy też wyrabiać sery i te dopiero sprzedawać?“ I ta konferencya słabo bardzo się powiodła a to z powodu braku sprawozdawcy, któryby przegadał przedmiot do rozpraw. Po półgodzinnej pogadance zadano przysięść do konkluzji, iż tam tylko opłaci się wyrabianie serów, gdzie cena mleka jest nadzwyczaj niska i gdzie ser może liczyć na chętny popok. Ważna kwestya w tej galezi gospodarstwa, to jest produkowanie masła na handel wywozowy, nie przyszła pod obrady.

Przedmiotem trzeciej konferencyi było pytanie: „Jakie rasy trzody chlewnej są najodpowiedniejsze do hodowli i jaki jest najwłaściwszy sposób ich żywienia i użytkowania?“ I na tej konferencyi nie było sprawozdawcy. Obrady szły zatem bez planu. Pan Tomasz Werner

zwrócił uwagę na to, że zaprowadzenie ras angielskich w Polsce jest zupełnie niewłaściwe, bo mięso tej rasy jest poprzestane tłuszczem, gdy podczas u nierogacizny polskiej rasy mięso się tłuszcz w jednej warstwie, i to na zewnątrz, można ją zatem oddzielić i używać jako stoninę i dla tej też przyczyny jest ona poszukiwana na targach niemieckich. P. Chłapowski opowiedział, iż widział wieprze polskie, placone na targach pruskich po 110 talarów i że nie uważano jeszcze tej ceny za wygórowaną, ztąd hodowanie świń rasy krajowej, tak zwanych kłapouchów, może być niezmiernie krzyżną galęzią produkcji gospodarczej.

Na konferencyach tych przedpołudniowych znajdowało się osób 60.

Tego samego dnia o godzinie 7 wieczorem odbyła się konferencya w przedmocie nawozów sztucznych, mianowicie roztrząsano pytanie: „o ile użycie sztucznych nawozów i jakich byłoby na czasie?“ Kwestya ta najumiętniej objaśnił p. Natanson w długiej swej preleky i doszedł do wniosków, że najlepszym nawozem jest obornik, sztuczne zaś nawozy mogą się przydać tylko w braku obornika i w pewnych okolicznościach w widokach powiększenia siły nawozowej. Pomocni mówcami, zabierającymi głos w tej kwestyi, wystąpił też p. Chłapowski, przytaczając przykład gospodarstwa utrzymywanego w Poznańskim na samych tylko nawozach sztucznych a przynosząc na czysto dochodu w stosunku 25 tal. z morgu magdeburgskiego.

W dniu tym odbyła się jedna jeszcze konferencya, na której rozstrząsano rzecz o pszczelarstwie. Po długich a zajmujących obradach kwestya, jakiego używać należy ula, rozstrzygnięto za pomocą głosowania. Wypadek głosowania okazał, że za leżakiem, z góry otwieranym, czyli ramowym było głosów 16, za stojakiem z boku otwieranym, głosów 5.

Na pierwszej konferencyi, odbytej w dniu 24 bm., rozstrząsano kwestya: „czy użycie ogólniejsze siewników rządowych do siewu zbóż byłoby korzystnym?“ Stosownie do polecenia sprawozdawcy, p. Władysława Zednika, wypowiedział p. Bernard Handke wniosek, iż wprowadzenie do gospodarstwa siewników rządowych jest pożądanem, że dla łatwiejszego rozpowszechnienia powinny się zająć ich wyrabianiem fabryki krajowe. Na żądanie p. Loewensteina wymienił p. Zednik siewniki angielskie lub Zimmermanna jako najlepsze wzory, według których należy wyrabiać siewniki krajowe.

Przedmiotem drugiej konferencyi było pytanie: „czy wprowadzenie ogólniejsze zniwiarek i kosiarek może być u nas korzystnym?“ Przeważło w tej kwestyi zdanie, że już dziś można ich powszechnie używać nawet na gruntach nieodpowiednio przygotowanych, to jest z głębokimi bruzdami, przegnanami i rowami, dwukolowych jako praktyczniejszych na roli dobrze przygotowanej i równej, jednokolowych zaś na gruntach nierównych.

Trzeciej konferencyi przedmiot stanowiły młocarnie parowe. I w tej kwestyi zgodzono się, iż rozpowszechnienie ich jest bardzo pożądanem. Jeden z mówców wykazał, że jeżeli koszt młocarni wraz z lokomobila jest zbyt wielki dla pojedynczego rolnika, to można tworzyć spółki albo urządzić podroczne maszyny.

Na czwartej konferencyi dnia tego o godzinie 7 wieczorem roztrząsano kwestya produkcji wełny. Przewodniczący konferencyi, prezydent miasta generał Witkowski, skreślił obecny stan produkcji wełny w Królestwie i cesarstwie. Według statystyki przezeń podanej wynosi średni dowóz wełny na jarmark warszawski 41,000 pudów, co stanowi bardzo nieznaczny udział ogólniejszej produkcji. Jako przyczynę tego podawano za wczesny termin jarmarku warszawskiego, uchwalono zatem, by odbywał się on równocześnie z berlińskim tj. od dnia 19 czerwca, a dalej, aby pod przewodnictwem prezydenta miasta utworzyć komisya, któraby zajęła się szczegółowem opacowaniem projektu co do atrybucji i składu mającej się wybrać deputacyi jarmarkowej. Na tej konferencyi znajdowało się 45 osób.

**PRZYBYLI DO POZNANIA**

Poznań, 28 września

- BAZAR. Rutkowski z Podrzecza, Walewski z Królestwa Polskiego, Eufemia Woroniczka z Królestwa Polskiego.
- LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Rościszewski z Królestwa Polskiego, Jarocheński z żoną z Piroszewska, Topiński z Rusocina, Skrzydlowski z Ocieszyna, Polaski z Walentynowa, Dziembowski z żoną z Wronek, Hulawczy z Młodziejewic, Kozakiewicz, Ursel z żoną z Galicji, Całowski z Jaskowa, Górski z Kórnika.
- HOTEL RZYMSKI. Dr. Wisniewski z Gdańska, Wilke z Moskwy.
- HOTEL POD CZARNYM OREEM. Kąsinowski z Sappów, Rejzowski z Sobiesiernia, Poniekowski i Skapski z Wisniewa, Bukowski z Nagradowie, Mędrzejewski z Obudna, Stelmachowski z Berlina, Jerzykowski z Lubasza.
- HOTEL BERLIŃSKI. Majchrowicz z Obornik, Raczynski z Brodów, Książdz Zimmermann z Gdańska, Gierłowski z Gniezna.

Table with financial data, including Poznańskie 8 1/2 pct, listy zastawne 9 1/2, and various bank and interest rates.

Zyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centa. cena wypowiedz. 48, na wrzesień 48, wrzes. - październ. 48, na październ. 48, listopad 48 1/2, listopad-grudz. 48 1/2, grudz.-stycz. 48 1/2, talarów.

Table titled 'Poznańska cena targowa z d. 28 września.' showing prices for wheat, rye, and other grains.

**Do nabycia w księgarni Ludwika Merzbacha**

- Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 2 1/2 sgr.
- Delort, Ka. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustępnej, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniem Świętej Teresy na Pacierz“ wyjętym z dzieł tejże św., drukowanych roku 1665 w Krakowie 1862. 15 sgr.
- Eisbein, C. I. Skazówka, jak żyć, pielęgnować i utrzymywać bydło rogate. 1857. 10 sgr.
- Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i życiorysem autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860. 3 tal.
- Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. z portretem. 1861. 25 sgr.
- Greulich, Ad. Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekce muzyki systematycznie urządzić i o ile to być może do postępu w niej najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamkniętym w porządku Dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.
- nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.
- Haupt i Krahnert. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrażeń ułożone. Spolszczył dr. Leopold Kochler, nauczyciel etatowy przy szkole realnej w Poznaniu. 1858. 7 1/2 sgr.
- Interpelacya posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiej gmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.
- Jabczyński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiej. Kazania i mowy treści religijnej. Miane przez znakomych mówców duchownych przy rozmaitych radkach obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.
- Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

**Bonawentura Nawrocki**  
Opatrzony św. Sakramentami zakończył swój żywot doczesny 27 b. m. o 6 godzinie rano s. p.  
Pogrzeb odbędzie się w środę 30 b. m. o 9 godzinie rano, na który się zaprasza krewnych i przyjaciół [1765]  
Stroskana rodzina.

Książdz internowany poszukuje miejsca jako **prywatny nauczyciel**. Łaskawe oferty pod adresem: **S. M. P. Retkowsko** poste rest. (1770)

Zdatną **gospodynią**, znającą się na gotowaniu, poszukuje zaraz Dom. **Przy-sieka** p. Wągrówiec. [1766]

**Chłopca do usługi w handlu** poszukuje (1769) **F. Bogusławski.**

Szanownej Publiczności polecam mój **Skład futer** w wszelkich gatunkach. **Reparacye** uskuteczniają się skoro i dobrze po cenach umiarkowanych. **W. Ratsch wdowa**, [1764] ulica Wrocławska 3.

**Ludwika Gehlena** regenerator włosów nadaje bez przymieszki farby siwym i białym włosom ich pierwotny kolor. **Ludwika Gehlena** regenerator włosów bez farby usuwa wszelkie nieczystości z włosów i zapobiega ich wypadaniu. **Ludwika Gehlena** regenerator włosów jest środkiem najtańszym, dotąd nieznanym i najwięcej polecanym godnym, jak to świadectwa dowodzą. (1775) **Ludwik Gehlen.** Fryzjer i konserwator włosów.

**Sukna, bukskiny, Materve na zakłady i paletoty Kamizelki, Cachenez, Krawatki &c.**

**Dery i chustki podróżowe, Płaszcze od deszczu** są w największym wyborze na składzie (1737). **Robert Schmidt,** dawn. Antoni Schmidt.

**„WIARUS“** pismo polityczne, narodowe, wychodzi w Poznaniu 3 razy na tydzień. Abonament na pocztach **tylko 18 sgr.** na kwartał, w mieście Poznaniu (Eksp. przy placu Wilh. 15) [1756] **tylko 16 sgr.**

**Ananasy** (1768) poleca **S. Sobeski.**

**Cytryny** (1767) Piękne poleca **S. Sobeski.**

Dnia 3 października r. b. otwieram w **Inowrocławiu** w domu p. Soczkiewicza (naprzeciw gimnazjum) **Pracownią krawiecką,** zaopatrzoną we wszelkie gatunki sukna, kortów itd. Polecając to moje przedsiębiorstwo względem Szanownej Publiczności, oświadczam, że będzie mojem usilnem staraniem dostarczać dobrych materiałów, zlecone zaś roboty wykonywać szybko, akuralnie, po cenach umiarkowanych. **Jan Łabendziński,** krawiec męski. (1758)

**„Związek“** (0921) **Pismo tygodniowe** poświęcone sprawom stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Wychodzi co sobotę w objętości pół arkusza. Przedpł. wraz z przesyłką pocztową wynosi rocznie **4 złr. w. a.** **Redakcyja i Administracyja we Lwowie ul. Akademicka 1. 5.**

Zamieszkać teraz przy ulicy Wielkiej Rycerskiej No. 9. **Dr. J. Samter senior.** (1751) **Organista,** zdatny w swoim zawodzie, moralny i trzeźwy, znajdzie natychmiast miejsce przy kościele w **Górze** p. Inowrocławiu. Zgłoszenia przyjmuje miejscowy Rządca kościoła. (1759)